nr 283 22 II 1989

Ed. Małopolska

SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność" nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

Przeciętny wiek delegatów koło 40-tki, młodych ludzi można policzyć na palcach. Poza tym, niedzielne zebranie 19 II na Karolkowej, gdzie miano wybrać tymczasowe władze regionu, żywo przypominało zebrania regionu sprzed 13 Grudnia. Zebrało się razem koło 200 osób: 48 delegatów z zakładów produkcyjnych, 39 z mandatu z 81 roku, 20 z innych zakładów pracy, instytutów i uczelni, 16 z grup środowiskowych i tajnych struktur, po 11 z ośrodków „S" spoza Warszawy i z duszpasterstw, liczni obserwatorzy i przedstawiciele prasy niezależnej.

Wybory w regionie

Liczne głosowania w kwestiach proceduralnych i zgłaszanych bez przerwy wnioskach formalnych pozwalają szybko zorientować się w sytuacji w regionie. Głosy sprzeciwu podnoszą się zawsze z tego samego miejsca – środkowej ławy, przy której zasiedli przedstawiciele MRKS i Huty Warszawa. Niewielka, kilkunastoosobowa frakcja, tyle że bardzo głośna. Ich wypowiedzi, mające często charakter wycieczek osobistych, i polemiki z nimi zajmują większą część obrad. Zgodność sali, poza tym, jest wręcz zadziwiająca, widać też dużo dobrej woli, by łagodzić konflikty. Środkowa ława stwierdza, że zebrani tu nie pochodzą z wyboru, więc nie mogą wybierać władz, a jedynie ciało koordynujące, domagają się ścisłego przestrzegania statutu, w tym powrotu do nazewnictwa statutowego. Kontruje Zbigniew Romaszewski: „Panowie, wzywam do większej skromności. Tu są ludzie z różnych okresów, ale cokolwiek by mówić, «Solidarność» w zakładach powstaje od nowa. Czy chodzi nam o władzę, czy o wybór ciała, które ma przede wszystkim pełnić rolę usługową – organizować region, wspierać zakłady, przygotować przyszłe wybory zgodnie ze statutem?". Henryk Wujec: „To, że tu jesteśmy zawdzięczamy tym, którzy tworzyli niestatutowe struktury, jak MRKS i MKK, robili niestatutowe strajki, zakładali niestatutowe Komitety «S»". Odzywają się liczni delegaci, by poprzeć te stanowiska. Jerzy Dyner: „Jestem tutaj jako przedstawiciel mojego zakładu, FSO, co jest dla mnie o wiele ważniejsze niż to, że byłem kiedyś w Zarządzie i Prezydium. Przypominam, że Zarząd w stanie wojennym nie odbył ani jednego spotkania".

Dyskusja nad strukturą władz regionu i nad ich nazwą, zaplanowana na 45 minut, trwa 4 godziny. Zdecydowaną większością głosów zwycięża wariant proponowany przez organizatorów, by delegaci określili się jako Tymczasowy Zarząd Regionu (będący władzą uchwałodawczą) i wybrali Regionalną Komisję Wykonawczą. Po dyskusji nad projektem zasad funkcjonowania regionu ustalono, że TZR będzie się zbierał co najmiej raz na trzy miesiące i że dokooptowywani będą do niego delegaci nowych Komitetów, gdy liczba członków przekroczy 250 (poza tym po przekroczeniu kolejnego tysiąca deleguje sie kolejną osobę).

Sprawozdanie Zbigniewa Bujaka z 8 lat funkcjonowania regionu, będące z założenia raczej interpretacją niż dokumentacją działalności, daje słabą możliwość zorientowania się, co RKW właściwie robiło. Wywołuje ono głosy krytyki pod adresem członków RKW: nic nie robili, byli oderwani od zakładów, przypisywali sobie akcje MRKS-u... Szczególnie napastliwe są pytania dotyczące rozdziału funduszów. W odpowiedzi Wiktor Kulerski omawia długo i szczegółowo zasady wydatkowania pieniędzy Regionu, przedstawia rozliczenie w procentach (a więc z zasady niejasne), zastrzegając, że jeszcze nie czas ujawniać kwoty i źródła wpływów. Przerywa Andrzej Urbański, dając wyraz znużeniu sali: „Zebranie nasze ma przygotować Związek do okresu przejściowego, a nie służyć historykom". Delegaci zgadzają się, że kwotowe rozliczenie zostanie przedstawione władzom wybranym po legalizacji „S".

Wyniki głosowania nad potwierdzeniem mandatu na przewodniczącego regionu uwidaczniają olbrzymią – przy wszystkich zastrzeżeniach do pracy RKW – popularność Zbyszka Bujaka: na 122 głosy 108 za, 12 przeciw, 2 wstrzymujące się. W wyborach do RKW kandyduje 14 osób zaproponowanych przez przewodniczącego oraz 6 zgłoszonych z sali, w tym Seweryn Jaworski oraz z MRKS-u Edward Mizikowski i Krzysztof Wolf. Nie zgadzają się kandydować m. in. Z. Romaszewski i H. Wujec, tłumacząc się nadmiarem pracy.

Podczas liczenia głosów ma miejsce dyskusja nad uchwałami i wnioskami zgłaszanymi w czasie

—— Ciąg dalszy na stronie 3 ——>

Połowa sukcesu

Władysław Frasyniuk mówi o stoliku związkowym

W rozmowach 16 II uzyskaliśmy to, z czym przyszliśmy do okrągłego stołu – możliwość rejestracji ogólnokrajowego związku, który sam decyduje o swojej strukturze wewnętrznej.

Na początku obrad nic nie wskazywało na ten sukces. Wręcz przeciwnie, OPZZ uprawiał swoją demagogię – jeden związek w jednym zakładzie, a jeżeli już pluralizm to w strukturach ponadzakładowych. I w pewnym momencie się przełamało – po zdecydowanym przemówieniu H. Wujca, który mówił o Piotrkowie Trybunalskim, o roli OPZZ w tych strajkach. Udało nam się ich przekonać, że jasny, precyzyjny komunikat z tych obrad jest też w ich interesie, że lekarstwem na obecną sytuację są postępy w rozmowach.

Zaproponowaliśmy więc wspólny komunikat. OPZZ próbował nie dopuścić do jego podpisania, forsował ostrzejszą wersję: wnosił o nowelizację art. 15 i 17 ustawy czyli o prawo tworzenia zz w jednostkach podległych MON i MSW, a także o rozszerzenie prawa do strajku. Miało nas to postawić w niezręcznej sytuacji – „S" domaga się by ją legalizować, podczas gdy oni walczą o poszerzenie praw związkowych. Z kolei rząd chciał wymóc na nas oświadczenie odżegnujące się od akcji strajkowych. Taka jest nasza sytuacja przy tym stoliku, że raz naszym sojusznikiem jest rząd, drugi raz OPZZ.

Przy małym okrągłym stoliku zasiedli trzej współprzewodniczący i wspólnie zredagowali znany z prasy oficjalnej komunikat, który otwiera drogę do działania wszelkim możliwym związkom. Różni się od naszej pierwotnej wersji preambułą, w której przypomina się nam, że rejestracja związku łączy się ze „wsparciem projektowanych reform politycznych i ekonomicznych". Ten komunikat to połowa sukcesu. Został powołany zespół roboczy, który musi go przekuć na przepisy prawne, i tu znowu będą pewnie toczone boje.

Podczas tych obrad powołano też grupę roboczą do opracowania projektu nowej ustawy o związkach zawodowych rolników, czyli zgodzono się na wariant najbardziej korzystny dla „Solidarności" rolniczej.

notowała A. Mól

Niekonfrontacyjne, niekonkurencyjne

O stoliku politycznym

Poniedziałkowa prasa oficjalna dała do zrozumienia, że delegacja „S" przy stoliku politycznym 18 II zaakceptowała propozycję „niekonfrontacyjnych wyborów". Ten wniosek opiera się na trzech przesłankach: nasza strona nie dość wyraźnie wysunęła swój kontrprojekt, w kilku głosach wypowiedziała się pozytywnie, powołano grupę roboczą. Można powiedzieć tyle, że choć decyzji nie podjęto, podstawowa zasada została faktycznie przyjęta.

Projekt władz przewiduje podział mandatów między „koalicję" i „bezpartyjnych", ma go dokonać Rada Porozumienia Narodowego (tego dnia władza konsekwentnie używała tego terminu, a przecież już wydawało się, że zaakceptowała naszą „komisję porozumiewawczą") według ustaleń okrągłego stołu. Kandydatów w okręgach (wszystkie – wielomandatowe) zgłaszają z jednej strony „partnerzy koalicji", z drugiej zaś „organizacje, w tym ugrupowania mieniące się jako niezależne lub opozycyjne", które zostaną wymienione w ordynacji (przykładowo – Komitet Obywatelski, KIK-i, różne stowarzyszenia itp., o „S" jako takiej nie było w tym kontekście mowy). Ponadto grupy obywateli liczące 5000 osób mogą zgłaszać kandydatów zarówno na „koalicyjne", jak i „bezpartyjne" miejsca mandatowe. Zachowana zostaje lista krajowa (10% mandatów), na której – według władz – w takiej samej proporcji jak na listach regionalnych mieliby się znaleźć kandydaci „koalicji" i „bezpartyjni".

Istotnym elementem projektu, który nie pojawił się już w relacjach prasowych, było powołanie „jakichś ciał społecznych, upoważnionych do skreślania z listy kandydatów, którzy w trakcie kampanii naruszyliby zasady konstytucyjne oraz zasady zawarte w deklaracji okrągłego stołu".

Wyobraźmy sobie wybory w pasiece, ale takie, w których większość parlamentu muszą stanowić królowe. Projekt władz – jak widać – z góry dzieli miejsca, dopiero potem dochodzi do konkurencji – osobno między królowymi i między pszczołami. Byłaby i inna możliwość: oddać dużą część mandatów królowym, a potem zrobić wolne wybory, w których kandydowałyby zarówno królowe, jak i

—— Ciąg dalszy na stronie 5 ——>

Lech Wałęsa w Łodzi

„Będę rozmawiał i z szatanem"

Dziwne, ale na wielkim wiecu z Lechem Wałęsą 22 II w Łodzi – stolicy przemysłu, gdzie się najgorzej zarabia i ostatnio często strajkuje – nie mówiło się o strajkach. Kilka tysięcy zaproszonych z całego regionu do hali ŁKS-u o ś ewało hymn, po czym Wałęsa odpowiadał na py nia, a głównym tematem była polityka.

Wałęsa przyjechał do Łodzi, tak jak do innych miast, żeby odnowić swój mandat przewodniczącego Związku w nowej sytuacji politycznej: „Albo róbmy razem – wzywał – albo deleguicie kogo innego". Wciąż pytany, dlaczego dogaduje się z komunistami mówił: „Będę rozmawiał z samym szatanem, jeśli on uzna niebo. Przysięgałem na Boga i na statut, że będę tak kierował, żeby odrobić to co straciliśmy. Byle nie zdradą, nie na kolanach, siebie narażając, nie was. I jestem skuteczny.

Przede wszystkim mamy budować Polskę dla naszych dzieci, żeby nie była wylęgarnią dla reszty Europy. To nie jest Polska bezpieki i władzy, grupy Słowika czy grupy Wałęsy, Polska jest nas wszystkich. 40 lat możemy się obrażać, a Polska będzie tonąć.

Czy jest jakieś inne wyjście niż okrągły stół? Co będzie, jeśli porozumienie się nie uda? Dla mnie to jest pytanie – czy pokojowo, czy kamieniami łeb roztrzaskać, jak chce młodzież. Chcemy to samo osiągnąć, może młodzież ma rację, może nie da się uniknąć walki, ale ja jestem laureatem nagrody Nobla, muszę pokojowo. Jeśli okrągły stół nie wypali, to w kwietniu-maju ruszy lawina, wielkie strajki, inflacja, wyrywanie kto silniejszy. Młodzież

—— Ciąg dalszy na stronie 4 ——>

Od postępu przy tym właśnie stoliku zależy wiarygodność tego, co uzyska się przy innych – tak na pierwszym spotkaniu 17 II określił wagę ustaleń w kwestii mass mediów przewodniczący naszej delegacji Krzysztof Kozłowski, postulując stworzenie nowego ładu informacyjnego. Marcin Król wyjaśniał, że jeżeli tu nie nastąpią szybkie i radykalne zmiany, wszelkie rozstrzygnięcia polityczne będą miały znaczenie tylko dla elit, bo po prostu nie będą rozumiane przez społeczeństwo. Min. Urban widział to inaczej: jeżeli porozumiemy się co do przyspieszonych wyborów do sejmu, to potrzebne będzie „wtórne porozumienie" co do prezentacji stanowisk w kampanii wyborczej.

Helena Łuczywo

Co nasze to nasze

O stoliku mass mediów

W tych negocjacjach główną stawką są oczywiście najbardziej masowe środki przekazu: jeden program opozycyjno-solidarnościowy w TV i jeden w radio to, mówił T. Mazowiecki, zasadniczy postulat w kalendarzu przemian demokratyzacyjnych w Polsce (zastrzegł przy tym, że nie chodzi o środki techniczne, te niech będą w ręku państwa). Od zaraz opozycja powinna uzyskać prawo do repliki w telewizji.

Jeżeli ludzie mają znów zacząć traktować państwo jako własne, wspólne, to środki masowego przekazu nie mogą być dziedziną wyłączoną, nie naszą. Tymczasem uprawnień centralnego dysponenta radiem i telewizją w żadnej mierze nie uszczupla zapraszanie nowych twarzy – podkreśla-

—— Ciąg dalszy na stronie 2 ——>

Na ostatnim posiedzeniu zespołu ds. gospodarki strona rządowa przedstawiła obszerny projekt (14 stron maszynopisu) „nowej umowy społecznej" w dziedzinie społeczno-ekonomicznej, pod którą obie strony miałyby złożyć swe podpisy na zakończenie obrad. Jaki jest sens podpisywania tego rodzaju dokumentu? – pytamy jednego z przedstawicieli „S" przy stoliku gospodarczym.

Nowa umowa społeczna?

Aleksander Paszyński mówi o stoliku gospodarczym

Być może, większego sensu to nie ma, ale myślę, że tego się nie da uniknąć. Jesteśmy w sytuacji trochę przymusowej – płacimy cenę za ustępstwa przy stoliku politycznym, nie tylko za relegalizację „S", także za wszystko, co się z tym wiąże, np. większą swobodę słowa. Problem polega na tym, żeby podpisywać rzeczy konkretne i sprawdzalne. A z tego punktu widzenia dokument przygotowany przez Bakę nie nadaje się w moim przekonaniu jako podstawa takiej umowy.

Pierwszą część, która zapowiada, że za 2-3 lata znajdziemy się w raju, odrzucić trzeba z miejsca. Jeśli rząd chce złożyć podobną deklarację, może to oczywiście uczynić, ale tylko w formie jednostronnego zobowiązania.

Drugi pakiet spraw, nazwany nowym ładem gospodarczym, może stanowić przedmiot dyskusji, a nawet uzgodnień. Znajdują się w nim bowiem postulaty zgłaszane przez nas od dawna np. równoprawność form własności, gospodarka rynkowa itd. Tu można się spierać o zdania, pewne postulaty formułować bardziej zdecydowanie, ale są to niewątpliwie kwestie, w których jest szansa na dogadanie się.

Trzeci blok – ochrona socjalna, a więc indeksacja, emerytury, zabezpieczenia przed ewentualnym bezrobociem – też według mnie może stanowić podstawę jakiegoś consensusu. Pod warunkiem wszakże, i tu jest sprawa najbardziej delikatna, iż będziemy posiadać instytucje kontroli, np. Gospodarczą Radę Porozumiewawczą, której powołania domagamy się od początku obrad. Prof. Baka stale odsyła nas do drugiej izby sejmu. Jej utworzenie jest jednak kwestią dalszej przyszłości, natomiast pewien mechanizm kontrolny musi istnieć już teraz. I nie może to być zaproponowana przez stronę rządową komisja ds. cen i dochodów, która byłaby odbierana przez społeczeństwo jako ciało zaklepujące jedynie podwyżki cen.

Warunkiem podpisania porozumień nie mogą być puste deklaracje. To muszą być konkrety, uzgodnione co do zasad i terminu ich wprowadzenia. A także co do sposobu negocjowania pewnych spraw ze społeczeństwem. Np. w kwestii indeksacji proponujemy przy okrągłym stole pewne ogólne zasady: jej zakres, częstotliwość. Rząd natomiast musi się zobowiązać, że w określonym terminie przedstawi rozwiązania techniczne. I tak powinno być z każdą właściwie sprawą. Bo my nie możemy podpisywać w imieniu społeczeństwa blankietowych zobowiązań.

Wreszcie kwestia zadłużenia. Władza chce za wszelką cenę wmanewrować nas we wspólny „apel" do świata, aby Polakom pomogli. Sprawa jest dosyć poważna, gdyż nasze zadłużenie jest jedną z kluczowych kwestii gospodarczych i nie możemy powiedzieć, że nas to nie interesuje. Natomiast musimy mieć gwarancje, że uzyskane pieniądze nie będą wspierać rozmaitych nieefektywnych poczynań. Musimy także wiedzieć, jaka będzie kontrola ich wykorzystania. Są to sprawy niezwykle trudne do uzgodnienia, zwłaszcza przy takim stole.

Na ostatnim spotkaniu nie zgodziliśmy się omawiać projektu strony rządowej – co miała nam za złe – ponieważ praktycznie nie dano nam czasu na przedyskutowanie go w swoim gronie. I nawet jeśli wygląda to na przedłużanie rozmów, jest konieczne. Ponadto musimy wiedzieć, co się dzieje przy pozostałych stolikach, aby ten targ był dokonywany świadomie i cena jaką ewentualnie przyjdzie nam zapłacić była godna towaru, który kupujemy.

notowała jag.

Tydzień przy okrągłym stole

Dzień w dzień dwa albo i trzy spotkania w podzespołach roboczych, każdego popołudnia konferencje prasowe: sześciu rzeczników (własnego nie dorobiła się tylko PZPR) oraz negocjatorzy wszystkich możliwych stron składają relacje i odpowiadają na pytania dziennikarzy, co wieczór specjalna audycja w TV, rano gazety pełne materiałów o okrągłym stole. Morze słów. Zawrót głowy. Gubi się kto, co i gdzie powiedział. Zwłaszcza, że nie brakuje sprzeczności. A chciałoby się po prostu wiedzieć: jak przebiegają główne kontrowersje, zbliżają się czy oddalają stanowiska, jest czy nie ma szansy na dogadanie się? Wbrew pozorom niełatwo odpowiedzieć na te pytania.

Jak dotąd większość podzespołów – ds. ekologii, polityki mieszkaniowej, młodzieży, zdrowia, mass-mediów, stowarzyszeń i samorządu terytorialnego – zebrała się zaledwie raz. Pzdążyła więc tylko zaprezentować swoje stanowiska. Jedynie podstoliki ds. górniczych, rolnych oraz reformy prawa i sądów odbyły dwie tury spotkań. Zacznijmy więc od nich.

Jeśli wydobycie węgla spadnie poniżej 190 mln ton rocznie, załamie się nasz bilans energetyczny i eksport. Grozi rumunizacja Polski – straszy strona rządowa przy stoliku górniczym. W kuluarach dwaj eksperci strony rządowej do negocjatora z „S": „Nasza gospodarka jest w takim stanie, że przydałoby się, aby górnicy pracowali nie tylko w soboty, ale przynajmniej jedną niedzielę w miesiącu", a drugi: „Nie tylko górnicy". Nasza delegacja podnosiła, że wydobycie musi wynikać z rzeczywistych możliwości – przy zapewnieniu górnikom 5-dniowego tygodnia pracy. Zmniejszenie produkcji węgla może wreszcie zmusi do bardziej racjonalnej nim gospodarki. Jeśli nic nie zmienimy – mówili negocjatorzy „S" – górnicy zaczną umierać w wieku 45 lat. Te dwie optyki wydają się na razie nie do pogodzenia. Szczególnie, że strona rządowa podkreślała: „praktycznie górnictwo musi pozostać enklawą bez reformy".

OPZZ zajął się przy tym stoliku kierowaniem do rządu słusznych skądinąd, ale szczegółowych i izolowanych postulatów (uznanie konkretnego schorzenia za chorobę zawodową, zapewnienie ubrania ochronnego w kopalni siarki, urządzenie sanatorium w kopalni soli w Wieliczce). Rząd i OPZZ stanowiły zdecydowanie jedną stronę – skłonną negocjować wyłącznie to, co można załatwić w ramach istniejącego systemu, opowiadającą się za utrzymaniem silnego lobby górniczego (OPZZ zgłosiło nawet kuriozalny pomysł utworzenia ministerstwa przemysłu wydobywczego).

Niezbyt obiecująco wyglądają również negocjacje przy stoliku ds. reformy prawa i sądów, choć na drugim posiedzeniu dogadano się w ważnych kwestiach dotyczących niezawisłości sędziowskiej: wprowadzenie zasady nieusuwalności sędziów, likwidacja kadencyjności SN. Nie jest jasne natomiast, jakie są ustalenia w sprawie powoływania sędziów: min. Balcer mówił na konferencji prasowej, że powoływać by ich miała Rada Państwa na wniosek Naczelnej Rady Sądowniczej, podczas gdy zdaniem przewodniczącego naszej strony, prof. Strzembosza, uzgodniono, że byłoby to w wyłącznej kompetencji NRS. Najgorsze, że nad obradami unosił się cień aroganckiej wypowiedzi wiceministra Czubińskiego, opublikowanej we wszystkich dziennikach. No, ale czegóż się można spodziewać po autorze pamiętnych wytycznych dla prokuratury ws. działań przeciwko opozycji, od których ujawnienia zaczęła się „sprawa Narożniaka"? Poglądy wiceministra na to, jak radzić sobie z opozycją, niewiele zmieniły się przez ostatnie 8 lat: zatrzymania na 48 godzin bez podania przyczyny, przeszukania bez nakazu prokuratorskiego, kontrola rozmów telefonicznych. Trudno jakoś po tych wynurzeniach wyobrazić sobie negocjacje na temat postulowanych przez naszą stronę zmian w kk, kpk i kw służących obronie praw obywatelskich. Ale może wiceminister jest tu tylko samotnym harcownikiem?

W podzespole ds. rolnych podstawowa sprawa to dyskusja nad rządowym projektem urynkowienia gospodarki żywnościowej. Nasza strona programowo opowiadająca się za urynkowieniem gospodarki, nie może skontrować tego pomysłu, choćby musiał on przynieść znaczny wzrost cen żywności. Zastrzegła jednak, że niezbędne jest wprowadzenie pewnych mechanizmów zabezpieczających i gwarancji, zarówno społeczno-politycznych (związki zawodowe rolników, samorząd na wsi), jak i ekonomicznych (odpowiedni system cen minimalnych i demonopolizacja skupu, demonopolizacja zaopatrzenia w środki produkcji dla rolnictwa, wprowadzenie wolnego obrotu ziemią), nie mówiąc już o rekompensatach z tytułu zwyżki cen żywności (czym ma się zająć stolik gospodarczy). W tym podzespole postęp prac zdaje się być najbardziej widoczny – już na pierwszym posiedzeniu przyjęto

—— Ciąg dalszy na stronie 5 ⟶

Co nasze to nasze

—— Ciąg dalszy ze strony 1 ⟶

ła Janina Jankowska. Odpowiedź Urbana znamy z 1981 r.: „telewizja jest niezbędna do rządzenia", nie jesteśmy gotowi do dzierżawienia fragmentu RTV, zostawmy to na dalszą przyszłość, gdy nie będziemy się lękać, że ktoś wezwie do wystąpienia z Układu Warszawskiego. A przecież sytuacja jest dziś inna niż w 1981 r. Jak można – replikował Kozłowski – tym samym ludziom proponować dzierżawienie foteli w sejmie, a kategorycznie odmawiać wydzierżawienia choćby kawałka programu?

Przy całej ostrości stanowiska drugiej strony padło parę konkretów: ZSL i SD domagały się poddania RTV kontroli nowego sejmu, czyli przekształcenia własności rządowej w państwową. Przedstawiciele rządu proponowali tylko powołanie redakcji związkowej i wyznaniowej oraz zmianę składu i uprawnień rady programowej RTV.

W sprawie drugiego obiegu usłyszeliśmy ze strony rządowej chór zatroskanych głosów: wygasają przyczyny tej anomalii, niech się ujawnią i poddadzą „regułom gry". Nikt jednak nie odpowiedział Grzegorzowi Bogucie na pytanie, jak sobie konkretnie wyobrażają taką legalizację. Nie było też, póki co, odpowiedzi na postulat, by zaprzestać ścigania ludzi, konfiskat, uchylić wyroki na drukarzy skazanych m. in. za to, co teraz wychodzi oficjalnie, zwrócić zarekwirowane książki.

W kluczowej (także dla drugiego obiegu) kwestii cenzury dominowała ze strony rządu i koalicji – z ważnym wyjątkiem Urbana – propozycja przejścia do kontroli po fakcie, czyli tzw. cenzury represyjnej (grozi konfiskatą nakładu!). Ale ma ona sens wtedy – odpowiedział J. Woźniakowski – gdy represja budzi zaufanie społeczne, tzn. jest oparta o praworządność, o niezawisłość sądów. Na razie trzeba, zdaniem naszej delegacji, powrócić do kształtu ustawy o cenzurze z 1981 r. (co m. in. umożliwi niecenzurowanie biuletynów związkowych), zasadniczo skrócić i ujednolicić katalog zakazów, znieść debit. I oczywiście znieść prawo prasowe z 84 r. Chodzi zwłaszcza o wyjęcie spod władzy Głównego Urzędu Cenzury decyzji o zakładaniu nowych pism. Na to zapewne będzie zgoda. I choć B. Jachacz (dyrektor PAP), powołując się na przykład „Res Publiki", uznał prawo prasowe za liberalne (!), strona rządowa ogólnie opowiedziała się za zastąpieniem koncesji rejestracją i za swobodą tworzenia pism przez nowopowstające związki i stowarzyszenia. Nasz postulat utworzenia opozycyjnej gazety codziennej, co w obecnych warunkach wymaga szeregu konkretnych decyzji, chociażby w sprawie papieru, nie doczekał się na pierwszym spotkaniu żadnej odpowiedzi.

Co nasze to nasze, co wasze to będzie wasze – określił materialne podstawy rodzącego się pluralizmu Urban. „Nasze" to dla rządu faktyczny monopol papieru (katolicka prasa i wydawnictwa dostają 2% przydziałów), drukarni i kolportażu prasy (koncern RSW, produkujący 80% nakładów gazet i czasopism, to własność KC PZPR). Protestowały przeciw tym monopolom także ZSL i SD.

My występujemy z roszczeniami, mówił K. Kozłowski, bo panowie jesteście posiadaczami, a my domagamy się parcelacji. Niech was nie przeraża podział RSW na kilka wydawnictw. No i co się wtedy stanie złego? Świat się zawali?

Zdumiewające (choć może z pozoru), ale za kamień obrazy uznała strona rządowa postulat naprawienia krzywdy blisko tysiąca dziennikarzy wyrzuconych z pracy podczas stanu wojennego. W odpowiedzi usłyszeliśmy znane tezy: bez stanu wojennego nie byłoby okrągłego stołu, przeszłość więc trzeba zostawić za drzwiami. Tu znów, we wspaniałej replice końcowej, odpowiadał K. Kozłowski: zapominanie o przeszłości mści się, jak przekonuje choćby to, co dzieje się teraz u naszego sąsiada na wschodzie.

Helena Łuczywo

Delegacja „S" i opozycji: Jacek Ambroziak (radca prawny Episkopatu), Grzegorz Boguta (szef Nowej), Kazimierz Dziewanowski (niezależny publicysta), Dariusz Fikus (Gazeta Bankowa) i Maciej Iłowiecki (Wiedza i Życie) – obaj z kierownictwa SDP, Janina Jankowska (drugi obieg radiowy), Jan Kofman (Krytyka), Krzysztof Kozłowski (Tygodnik Powszechny), Marcin Król (Res Publika), Helena Łuczywo (TM), Tadeusz Mazowiecki (Tygodnik Solidarność), Adam Michnik (przedstawił się: ekstremista od 25 lat), Jacek Moskwa (prasa katolicka), Jacek Woźniakowski (wydawnictwo Znak).

Copyright (C) 1989 by Tygodnik Mazowsze.
Cena egz. w reg. Mazowsze – 50 zł, poza – 60 zł.

Oświadczenie

Zdziwienie i niepokój musi budzić treść obszernej wypowiedzi ministra L. Czubińskiego opublikowanej w dn. 18 II 1989 r. za PAP przez większość gazet centralnych. Chodzi tu zarówno o ton wypowiedzi, jak też o jej sens merytoryczny. Podjęta jest w niej np. próba obrony zatrzymań i przeszukań dokonywanych w sytuacjach, w których osobie zatrzymanej, a także tej, której przeszukuje się bagaż, nie tylko nie zarzuca się popełnienia przestępstwa lub wykroczenia, ale nawet nie podejrzewa się o to. Równocześnie zatrzymanie aż na 48 godzin lub przeszukanie nie jest kontrolowane co do jego zasadności przez niezawisły sąd. Minister Czubiński twierdzi, że w ostatnich latach doszło do liberalizacji w prawie karnym. W rzeczywistości w latach 1982-88 doszło do zaostrzenia represji karnej i to nie tylko przez przepisy o stanie wojennym, gdyż po jego zawieszeniu znowelizowano kodeks karny i kodeks postępowania karnego w sposób zwiększający represyjność. Podobnie postąpiono znosząc stan wojenny. Tak więc jeśli prawo karne w postaci obecnej różni się od tego z 1980 r., to tylko na niekorzyść. Jeśli po pierwszym spotkaniu zespołu ds. prawa i sądów odrzuca się możliwość wprowadzenia zmian służących obronie praw obywatelskich, stawia to pod znakiem zapytania możliwość porozumienia się w tej kwestii. Obawy nasze są tym większe, że min. L. Czubiński zarzucił stronie „S" dążenie do „stworzenia azylu i zapewnienia bezkarności dla części osób naruszających przepisy prawne". Co świadczy o całkowitym niezrozumieniu racji, wartości, za którymi opowiada się „S".

Rzecznik prasowy NSZZ „Solidarność"
Janusz Onyszkiewicz

Wybory w regionie

—— Ciąg dalszy ze strony 1 ——>

obrad. Do kulminacji sporów dochodzi przy dwóch uchwałach: Huty Warszawa (złożonej przez Jaworskiego) i MRKS-u. Z uchwały Huty: „Tymczasowy Zarząd (...) uznaje wyłączne prawo do przeprowadzenia jakichkolwiek zmian statutowych przez demokratycznie wybrany II Zjazd NSZZ «S»". Uchwała MRKS-u idzie w tym samym kierunku, ale jest znacznie ostrzejsza – domaga się relegalizacji „S": „Ponowna rejestracja musi się spotkać z naszym zdecydowanym sprzeciwem".

Inni delegaci odbierają oba wnioski jako votum nieufności wobec negocjatorów okrągłego stołu i Lecha Wałęsy. Maciej Jankowski: „uchwała skłóci tylko region z całym krajem"; Andrzej Friedman: „działność związkowa to nie tylko zadyma, teraz jest czas negocjacji"; Jan Lityński: „przy okrągłym stole zawieramy polityczny kontrakt. Związek musi działać w warunkach przez niego określonych. My też dość dużo dyktujemy, czego dowodem jest, że nasze zebranie nie jest rozpędzane przez policję. Wszystko zależy nie tyle od statutu, ale od tego jak będziemy działali."

Obie uchwały zostają odrzucone przytłaczającą większością głosów. Wywołuje to ostrą reakcję wnioskodawców. S. Jaworski: „Czy chcemy być «S» taką, jakiej chcą władze komunistyczne? Ponieważ podważa się statut Związku, wnoszę votum separatum wobec decyzji zebrania. Oświadczam, że Huta dalej będzie działała według statutu z 81 roku". K. Wolf wykrzykuje: „Przegłosowano na tej sali złamanie statutu. Uważamy to za zdradę. Obecne zebranie jest zebraniem nowego związku." Delegaci MRKS-u i Huty wraz z S. Jaworskim opuszczają salę, składając swoje mandaty w TZR.

Ogłaszane są wyniki wyborów do RKW: przechodzi 14 kandydatów, wszyscy z listy przewodniczącego (skład RKW drukujemy poniżej w kolejności otrzymanych głosów od 123 do 74). Ale Aleksander Piwoński, przewodniczący KO „S" Huty, jest wśród tych, którzy właśnie przed chwilą oddali swój mandat. Prawie jednomyślnie zostaje przegłosowany wniosek o zostawienie jednego vacatu dla Huty. Tymczasem, jak się okazuje, Jaworski otrzymał 48 głosów, Wolf i Mizikowski odpowiednio 39 i 37. Jest to za mało, by wejść w skład RKW, ale pokazuje, iż prawie 1/3 zebranych – mimo niezgadzania się z ich stanowiskiem – uważa, że we władzach regionu powinny być reprezentowane nietypowe poglądy.

Demonstracyjne złożenie mandatów wpływa bardzo deprymująco na salę, której ewidentnie bardzo zależy na stosowaniu demokratycznych rozwiązań. Mimo, że zebranie trwa już 12 godzin, zostaje sformułowana uchwała, która mogłaby załagodzić konflikt, cofnąć rozłam. Zawiera ona wątki z projektu Huty, które są możliwe do zaakceptowania przez ogół: „Związek działa nieprzerwanie od chwili powstania w 80 r. (...), TZR zobowiązuje się działać na podstawie statutu z 81 r.". Nie ma jednak odżegnania się od ustaleń, które mogą być podjęte w sprawie statutu w czasie negocjacji, a przeciwnie jest poparcie dla Lecha Wałęsy i jego ekipy przy okrągłym stole.

Wobec późnej pory i zmęczenia delegatów program prac regionu zostaje przyjęty niemal bez dyskusji.

A. L. M.

Skład RKW:

Zbigniew Bujak – przewodniczący;

Michał Boni – pracownik naukowy UW, członek RKW, działacz MKK i redaktor „Woli";

Maciej Jankowski – prac. zakładu konserwacji UW, członek Komisji Krajowej, członek RKW;

Antoni Bielewicz – socjolog, wiceprzewodniczący Komitetu Koordynacyjnego „S" Warszawskiej Służby Zdrowia;

Tomasz Pękalski – nauczyciel, członek Okręgowej Komisji Wykonawczej „S" w Wołominie, redaktor SIS, członek RKW;

Mirosław Odorowski – b. pracownik „Róży Luksemburg", członek Prezydium Zarządu regionu, skarbnik RKW;

Maciej Zalewski – działacz MKK, współzałożyciel „Woli", członek RKW;

Marcin Przybyłowicz – inżynier, współtwórca ruchu „Otrzeźwienie", działacz Duszpasterstwa b. internowanych i więźniów politycznych (Deotymy);

Mirosław Sawicki – nauczyciel, przewodniczący Warszawskiej Rady Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „S";

Marek Jarosiński – czł. KZ „S" ZM „Ursus", przew. Rady Pracowniczej, członek RKW;

Jan Lityński – publicysta, w latach 80-81 doradca „S" w Wałbrzychu, regionie Mazowsze i w HiL, rzecznik RKW;

Jan Szachno – przewodniczący KZ „S" MZK, członek RKW;

Marian Parchowski – współzałożyciel Duszpasterstwa Ludzi Pracy „Wola", doradca KZ „S" MZK;

Krzysztof Szeliga – współorganizator KZ „S" w MPT.

Oświadczenie Społecznego Komitetu Nauki

Społeczny Komitet Nauki powstał w 1983 r. Celem naszym było m. in. umożliwienie kontynuowania pracy naukowej tym, którzy zostali usunięci z uczelni i instytutów z powodów politycznych, finansowanie programów badawczych, które nie mogły liczyć na dotacje z funduszy państwowych czy to z uwagi na uczestników czy tematykę, dotowanie publikacji prac oryginalnych oraz literatury naukowej w niezależnym obiegu wydawniczym i prowadzenie własnej działalności edytorskiej. Dążyliśmy do utrzymania kontaktów między różnymi środowiskami i ośrodkami, czemu służył m. in. „Serwis Informacyjny SKN", rubryka w dwutygodniku „KOS" oraz wydawnictwa lokalne. W ogłaszanych co roku sprawozdaniach przedstawialiśmy – na tyle, na ile z punktu widzenia zasad konspiracji było to możliwe – naszą działalność.

Obok wymienionych stawialiśmy sobie jeszcze jedno zadanie: reprezentowanie wobec opinii publicznej – a pośrednio i wobec władz – opozycyjnej, związanej ideowo z „Solidarnością", części środowiska akademickiego i naukowego. Zabieraliśmy głos w wielu sprawach dotyczących nauki polskiej ogłaszając oświadczenia i uczestnicząc w opracowywaniu analiz i ocen jej stanu.

Od końca 1988 r., głównie dzięki robotniczym strajkom, sytuacja polityczna w kraju ulega szybkim zmianom. Nie usiłujemy prognozować ich tempa i kierunków, ale traktujemy je z ostrożnością. Wobec reaktywowania jawnej działalności NSZZ „Solidarność" na uczelniach i w placówkach naukowych oraz powstania Komitetu Obywatelskiego, który w obręb swych zadań przyjął także sprawy nauki, uznajemy ich mandat do zabierania głosu w sprawach ogólnych i środowiskowych. Stwierdzamy natomiast, iż dopóki istnieje społeczne zapotrzebowanie na naszą działalność, jej merytoryczną część kontynuować będziemy w dotychczasowych formach, nie ujawniając składu naszego grona.

luty 1989

„...Wyżyć się nie da" – strajki płacowe

Wiele załóg podejmuje protesty słysząc, że inni wystrajkowali już dla siebie podwyżki płac. Neozwiązki przekonują, że tylko tędy droga, niekiedy atmosferę podgrzewa postawa dyrekcji, jednak głównym motorem wystąpień są oczywiście kiepskie zarobki. Oto dwie charakterystyczne relacje:

■ Zakłady dziewiarskie „Mewa" w Biłgoraju. „Ludzie chcą podwyżki w wysokości 20 tys. zł. Dyrektor twierdzi, że górną granicą, stawiającą już i tak w niebezpieczeństwie przyszłość zakładu, jest 10 tys. Nie wiedzą, czy to prawda, nie są ekonomistami, ale za dotychczasowe pobory wyżyć się nie da. Zatrzymali więc wszelkie prace 14 II od II zmiany" – opowiada Ireneusz Chaczewski, członek ZR „S" reg. Środkowo-Wschodniego. Iskrą zapalną stały się styczniowe wypłaty: przy średniej pensji 42 tys. zł dyrekcja przyznała dodatki funkcyjne 18-40 tys. z wyrównaniem wstecz za grudzień.

Komitet Strajkowy jasno deklaruje, że nie reprezentuje żadnej organizacji, nie stawia postulatów politycznych, wyłącznie płacowe; przewodniczący i rzecznik prasowy to „niezrzeszeni". Jeden z dwóch „solidarnościowych" członków KS komentuje: „Wiem o apelu o moratorium, ale gdybym teraz zaczął nawoływać do pracy, straciłbym cały autorytet. Ludzie są rozwścieczeni. Nie sądzę, żeby byli przez kogokolwiek manipulowani".

Strajk zakończył się 17 II nad ranem po przyznaniu podwyżek w wys. 17 tys. zł.

■ Zakłady Mechanizacji Budownictwa ZREMB w Ciechanowie. Strajk okupacyjny zaczął się rano 14 II, zakończył 16 II przed północą. „Szczególnie oburzyło nas to – mówi jeden z pracowników – że nie chcieli dać nawet tego, co od stycznia obiecywali. Wtedy do strajku by nie doszło". Inicjatywa wyszła od oficjalnych zz, ale włączyła się cała załoga, a dyrekcja dopiero w trakcie zaproponowała dogadanie się co do kwot zapowiedzianych w styczniu.

Ludzie mówią, że chodzi im tylko o pieniądze. O moratorium strajkowym Wałęsy słyszeli, ale polityka ich nie interesuje, okrągły stół uważają za kolejne oszustwo władzy. „«Solidarność» owszem, lubię, ale drażni mnie jej naiwność" – powie ktoś. Z kolei nagły wzrost bojowości neozwiązkowców raczej śmieszy. Wysuwane przez nich żądania znacznie przekraczały styczniowe ustalenia, ale to ich upór, wzmocniony poparciem macierzystej federacji, spowodował kapitulację dyrektora: podwyżki wyniosą 20 tys. zł.

Liczba strajków maleje, natomiast „inne formy nacisków płacowych mają tendencje wzrastające – przyznał Urban na konferencji prasowej 21 II – strajki i żądania w licznych wypadkach organizowane są lub aprobowane przez organizacje związkowe lub nawet federacje związków zadowowych".

Z inicjatywy neozwiązków

■ Znamiona akcji ogólnopolskiej noszą wywoływane przez neozwiązki próby strajków miejskiego transportu. Świadczy o tym chociażby teleks wysłany 16 II przez Federację Pracowników Komunikacji Miejskiej OPZZ do wszystkich zrzeszonych w niej przedsiębiorstw, wzywający do podejmowania akcji protestacyjnych i przeprowadzenia 20 II 10-minutowego strajku. Wiemy już o protestach w różnych oddziałach WPKM Katowice: np. w Jaworznie od 17 II oflagowane zostały autobusy, w Rybniku od 16 II kierowcy jeżdżą wg świątecznego rozkładu (zarówno neozwiązki, jak i „S" deklarują, że to nie z ich inicjatywy). Natomiast w Dąbrowie Górniczej w skład Komitetu Strajkowego – utworzonego 16 II – wchodzi szef neozwiązków, sekretarz POP PZPR (jako przewodniczący!) i kierownik działu kadr.

Nie inicjowane przez „S", za to mniej lub bardziej podsycane przez neozwiązki, były też strajki komunikacji miejskiej w Piotrkowie Trybunalskim (patrz obok), Zduńskiej Woli, Sieradzu. Rozbrajającą szczerość wykazał przewodniczący neozwiązku w zajezdni nr 5 wrocławskiego MPK, oświadczając na wiecu 17 II, że nie ma żadnych dyrektyw „z góry", więc nie wie, co robić. Od rana zajezdnia była oflagowana, na godz. 12-18 zapowiedziano tam strajk, jednak załoga wróciła do pracy.

■ Po ogólnopolskiej naradzie przewodniczących neozwiązków z zakładów naprawczych taboru kolejowego 16 II w Warszawie, następnego dnia posypały się próby zorganizowania strajków w różnych ZNTK. We wrocławskim ogłoszono pogotowie strajkowe do 28 II, przy czym uchwała zz nadana przez radiowęzeł i wywieszona na tablicach zawiera m. in. postulat, by płace przewyższały o 10-15 % średnią w przemyśle ze względu na szcze-

—— Ciąg dalszy na stronie 4 ——>

Piotrków Trybunalski

Strajk za 18 zł

Piotrków, 17 II, godzina 14.50. Z zakładu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej służbowym samochodem wyjeżdża dyrektor przedsiębiorstwa, Wojciech Gadaj. Rozmowy znów nie przyniosły żadnych wyników. Cały teren zakładu jest oflagowany, na ogrodzeniu wiszą transparenty: „Chcemy żyć godnie", „Strajk to przymus". Są też „solidarnościowe". Przy bramie kobiety z jedzeniem dla strajkujących mężów. Tak wygląda z zewnątrz ósmy dzień strajku.

Kierowcy zarabiali tu średnio 47 tys. zł miesięcznie, za godzinę płacono od 101 do 200 zł, przy obowiązującym minimum 180 godzin w miesiącu. Głównym postulatem strajkowym było podniesienie stawki o 100 zł. „Nie żądali w końcu tak dużo – mówi członek łódzkiego RKW, Ryszard Kostrzewa – Przy takiej podwyżce ich zarobki wzrosłyby do ok. 66 tys. zł, czyli o niecałe 20 tys. Dla porównania: za taki sam czas pracy kierowca w Łodzi zarabia 77 tys., w Gdańsku – 72, w Warszawie – 95".

Strajk rozpoczęły neozwiązki. 25 I wystosowały oficjalny protest do wojewody piotrkowskiego, wypowiadając spór płacowy. Przewodniczący zz w WPKM, Adam Krzemiński chodził od kierowcy do kierowcy, namawiał do strajku, rozdawał chorągiewki, którymi oflagowano autobusy. Do postulatu płacowego dołączono dwa inne, domagając się dodatkowych stawek za pracę w niedzielę i inne dni wolne oraz opłat za godziny nadliczbowe według stawek zaszeregowania, a nie obowiązującego minimum. „Solidarność" dołączyła do protestu po 3 dniach.

Początkowo strajk zaplanowano na 6 II, dzień rozpoczęcia obrad okrągłego stołu, potem jednak wycofano się, podejmując raz jeszcze rozmowy z dyrekcją. Ponieważ nic nie dały (dyrekcja oferowała tylko 50 zł podwyżki) – 10 II stanęła komunikacja miejska całego województwa. Utworzono Komitet Strajkowy z przedstawicieli wszystkich strajkujących zajezdni (Opoczno, Bełchatów, Piotrków Trybunalski, Tomaszów i Radomsko) – łącznie 25 osób: z neozwiązków, PZPR, „S" i niezrzeszonych. Największą aktywność nadal przejawiał A. Kamiński: podejmował decyzje sam, nie konsultował ich z KS-em, przekazywał do zajezdni sprzeczne informacje, spowodował, że jedna z nich nie chciała wpuścić przedstawicieli KS-u. W rezultacie 15 II KS wykluczył Kamińskiego ze swego grona. Zadecydował też, że należy zabezpieczyć majątek zz i podał decyzję o zaplombowaniu związkowej kasy (zgodę na to wyraził wiceprzewodniczący zz w WPKM, Zbigniew Zapert). „Trybuna Ludu" na tej podstawie sugerowała, że „S" przechwyciła zorganizowany przez OPZZ strajk.

KS zaprosił do swego składu trzech przedstawicieli RKW Ziemi Łódzkiej: Ryszarda Kostrzewę, Jerzego Markiewicza i Pawła Lipskiego. „Oni mają większe doświadczenie – tłumaczy mi rzecznik strajkujących, Krzysztof Kulbat, niezrzeszony – A my nie mieliśmy już na kogo liczyć".

Jeden z transparentów przy bramie głosił: „Dyrektor nas tu męczy za 46 tysięcy". „To nie dyrektor, a wojewoda – precyzuje ktoś ze strajkujących – Dyrektor na początku mówił, że całym sercem jest z nami, ale bez wojewody nie podejmie żadnych decyzji". A ten ustalił górny pułap podwyżki na 50 zł i o niczym więcej nie chciał słyszeć. Groził, że rozwiąże WPKM, a co gorsza „odda w prywatne ręce". Dyrektor osłaniany przez wojewodę stał się arogancki i przeciągał strajk. Nie pomogła wizyta delegatów KS w Ministerstwie Komunikacji w Warszawie. Minister umył ręce, przerzucając podjęcie decyzji na wojewodę.

W czasie rozmów z dyrekcją Ryszard Kostrzewa z RKW zaproponował „doliczenie" do 50 zł podwyżki 32 zł dodatku inflacyjnego. Dyrektor odpowiedział, że musi skonsultować się z wojewodą. Kierowcom zaświtała iskierka nadziei: „My się przy tych 100 zł nie upieraliśmy. 82 zł też by nas satysfakcjonowało. Moglibyśmy wtedy strajk zakończyć – opowiada K. Kubat – Niestety, wojewoda oświadczył, że dodatek inflacyjny jest już wliczony w proponowaną podwyżkę. Czyli praktycznie wywalczyliśmy tylko 18 zł".

Nic zatem dziwnego, że kierowcy są rozgoryczeni: „Taka podwyżka z łaski, jałmużna". Szczególnie radykalni są członkowie neozwiązków. Stanowisko ludzi z „S" (jest ich w WPKM ok. 50 na 1,5 tys. zatrudnionych) jest inne. „Nie chcemy być łamistrajkami. To załoga wywnioskowała, że strajku nie może dalej prowadzić neozwiązek i poprosiła «S» o pomoc" – mówi Marek Gajda. „Prywatnie, to ja nie byłem za strajkiem – dorzuca Jerzy Pietrzak – Byłbym skłonny odczekać tych 6 tygodni, do których wzywa Wałęsa. Większość załogi jest jednak za tym, żeby strajkować".

Kolejne rozmowy z dyrekcją wznowiono 18 II. Stanowisko „S" przedstawione przez R. Kostrzewę było następujące: nie przyjmować nic, zawiesić strajk i wyjść z niego z honorem. Załoga jednak tego nie przyjęła. RKW Ziemi Łódzkiej złożyło więc oświadczenie, iż ze względu na brak dobrej woli ze strony dyrekcji i wojewody nie jest w stanie dalej uczestniczyć w rozmowach, a strajk jest wyraźną prowokacją wymierzoną w obrady okrągłego stołu. Oświadczenie RKW odczytane zostało przez załogę jednoznacznie. „Nie mogli nam w takiej sytuacji pomóc, chociaż chcieli – komentuje przewodniczący «S», Krzysztof Rudnicki – Załoga pożegnała ich gromkimi brawami".

Tego samego dnia na rozmowy z dyrekcją przyjechali przedstawiciele Wojewódzkiej Federacji Związków Zawodowych, zaproszeni przez wiceprzewodniczącego zz w WPKM, Z. Zaperta. Późnym wieczorem dyrekcja przedstawiła nowy projekt podwyżek. Tym razem rozbito je na poszczególne grupy zawodowe: kierowcom zaoferowano ok. 25 tys. zł, mechanikom – 17, pracownikom administracji – 13. „Załoga to przyjęła, bo kwoty wydawały się duże – mówi Wacław Kabziński – Na początku nikt się nie zorientował, że wliczono w to premie, deputat węglowy i inne. Realnej podwyżki było tam 18 zł za godzinę, czyli ok. 6 tys. miesięcznie. Potem było za późno".

Porozumienie zawieszające strajk podpisał dyrektor oraz w imieniu załogi wiceprzewodniczący neozwiązków WPKM. Odrzucony został przez nich postulat „S", by wpisać do protokołu, że piotrkowski strajk był prowokacją wymierzoną w obrady okrągłego stołu i że zostaje zawieszony na apel Wałęsy.

Poniedziałek, 20 II. Jadę do WPKM autobusem nr 3. W zajezdni rozgoryczeni kierowcy odbierają wypłatę. Choć strajk został tylko zawieszony, dyrektor kazał zdjąć z ogrodzenia strajkowe flagi i chorągiewki z wozów. Jak oświadczył załodze – muszą pójść do prania.

B. Oliwa

„Będę rozmawiał i z szatanem"

—— Ciąg dalszy ze strony 1 ——>

powie dość i pójdzie do przodu, będzie wielka bijatyka."

Dlaczego ostatnio otaczasz się ekspertami z lewicy laickiej? – pytano. „W Polsce jak ktoś mądry, to zaraz mówią, że Żyd – odpowiadał Wałęsa. – Dziś nie ma problemu Żydów, jest Polska, kto idzie z Polską, ten brat."

„Solidarność" łódzka jest najbardziej skonfliktowanym regionem, Wałęsie udało się jednak odbić od płaszczyzny personalno-statutowego sporu, co nie było łatwe, gdyż zwolennicy Andrzeja Słowika – przewodniczącego regionu z czasów legalnej „S", teraz w Grupie Roboczej KK i w ostrym konflikcie z wywodzącym się z podziemia i ostatnich strajków kierownictwem „S" – byli zwarci i zdeterminowani. Trzymali plansze z literami układającymi się w imię i nazwisko Słowika, co i raz je skandowali, usiłowali przeciągnąć Wałęsę na swoją stronę.

Wałęsa wyjaśniał, dlaczego Słowik, Kropiwnicki, Palka znaleźli się poza obecnym kierownictwem Związku: „Kiedy wyszedłem z więzienia zastałem stan faktyczny, a nie statutowy. TKK prowadziło walkę. Oni nie byli się w stanie dogadać z TKK. Ja muszę być skuteczny. Włączyłem się do tych, którzy wyrośli w boju. Kiedy mówiłem, że nie mogę ich przyjąć, zrobili drugie kierownictwo Związku, Grupę Roboczą. To było groźne, niebezpieczne, wbili mi nóż w plecy. Za takie rzeczy stawia się pod sąd." Wałęsa zapewniał przy tym, że nikomu nie chce i nie może odebrać mandatu z 1980-81 r. i wsparł apel ks. Miecznikowskiego o pojednanie w regionie.

Zdaniem Wałęsy nie ma obaw o rozłam w Związku. Do Słowika i innych z Grupy Roboczej mówił: „Przestańcie się wygłupiać, będą wybory, rozwiążą problem. Za 6 tygodni to wszystko ruszy. To będą wybory nie w kruchtach kościelnych, ale w zakładach pracy. Załogi wybiorą tych, którym ufają, nowe kierownictwo «S». Teraz liczy się ten główny nurt, który my tu reprezentujemy, chociaż i ja, i wszyscy w Związku jesteśmy uzurpatorami. Po co teraz zjazd? Naszym zadaniem jest doprowadzenie do legalizacji i do prawdziwych wyborów w «S»"

P. H.

(Na podstawie notatek z dwóch spotkań Lecha Wałęsy w Łodzi)

—— Ciąg dalszy ze strony 3 ——>

gólnie uciążliwą pracę. Skrytykowała to KO „S", podkreślając w swoim oświadczeniu, że perspektywa wynegocjowania ogólnych zmian w kraju stwarza też szansę na sprawiedliwe uregulowanie systemu płac.

Z taką samą uchwałą również 17 II wystąpił neozwiązek w ZNTK w Ostrowiu Wielkopolskim na zebraniu z udziałem dyrekcji i przedstawicieli PZPR. Dyrektor wypowiedział się za linią Wałęsy, natomiast sekretarz POP po jego wyjściu poparł pomysł akcji, gdyż „partia taki ruch popiera". Zakładowa „S" zaapelowała o niepodejmowanie protestu. Podobne stanowisko zajął KO „S" w poznańskim ZNTK oświadczając, że strajk nie doprowadzi do wyrównania strat wynikających z galopującej inflacji, może natomiast zakłócić rozmowy przy okrągłym stole.

■ W „Agromecie" w Kutnie, po wiecu zorganizowanym 10 II przez Radę Pracowniczą i neozwiązki, Komitet Strajkowy (bez przedstawicieli „S") zażądał rozpatrzenia postulatów płacowych i socjalnych do 20 II, a na bramie wywiesił napisaną „solidarycą" tablicę „Strajk ostrzegawczy". Na to KZ „S" odpowiedział transparentami „Słuszne postulaty – tak, anarchia i prowokacja – nie" oraz „Jesteśmy z Lechem".

Niejednokrotnie do powstawania napięć przyczyniają się dyrekcje. W kopalni węgla brunatnego „Konin" na niektórych wydziałach 15 II doszło do krótkich przerw w pracy, gdyż dyrektor wyjechał na urlop, mimo że do 13 II obiecał dać odpowiedź na postulaty płacowe „S" i załogi.

W zakładach odzieżowych „Morfeo" w Ozorkowie k. Łodzi 14 II wybuchł strajk, gdy przy wypłacie okazało się, że nie zostało dotrzymane zobowiązanie podwyżki płac o 25%, podjęte po poprzednim strajku w styczniu. Dyrektor oświadczył, że gotów jest spełnić część postulatów socjalnych oraz uznać KO „S", lecz co do podwyżek – górną granicą ustępstw jest 8 tys., zaś o dalszych może rozmawiać po 15 IV. Komitet Strajkowy (w którym „S" ma większość) zgodził się odroczyć do tego czasu reformę systemu płac, zaproponował jednak doraźną podwyżkę, ale dyrekcja nie przystała na dalsze negocjacje.

Po apelu o wstrzymanie strajków

Wezwanie Lecha Wałęsy o moratorium strajkowe do czasu zakończenia rozmów okrągłego stołu poparły liczne struktury „S", m.in. w apelach do załóg 12 II RKW „S" Pojezierza, 15 II Międzyzakładowy Zarząd „S" w Radomsku (woj. piotrkowskie), zebranie delegatów jawnych struktur „S" regionu Środkowo-Wschodniego. MKO „S" w Świdnicy 17 II po uzgodnieniu z przedstawicielami 5 zakładów pracy ogłosił propozycję, aby podwyżki uznać za osłonę inflacyjną wprowadzaną zależnie od możliwości finansowych danego przedsiębiorstwa w jednakowym wymiarze dla wszystkich, zaś inne żądania płacowe odłożyć na czas okrągłego stołu do momentu podpisania nowych umów zbiorowych.

Poparcie dla apelu Wałęsy wyrażano też na wiecach, zwłaszcza na Śląsku, jak choćby 19 II w Jastrzębiu po mszy za ojczyznę czy przed Hutą „Zawiercie". Wiece na kilku wydziałach Stoczni Gdańskiej 15 II zakończyły się spotkaniem Rady Pracowniczej i przedstawicieli obydwu związków zawodowych, którzy wystosowali list otwarty do uczestników okrągłego stołu. Zawiera on m.in. postulaty płacowe i organizacyjne oraz dotyczące sprawy likwidacji Stoczni, a także sprawozdanie ekspertów o polskich stoczniach na tle sytuacji w światowym przemyśle okrętowym. Na wiecu protestacyjnym w Hucie „Głogów" 15 II (dyrektor wstrzymał wypłaty z zysku), prowadzonym przez „S", uczestnicy uchwalili list do Wałęsy deklarując gotowość wstrzymania się od strajków do zakończenia rozmów. W WSK Świdnik KZ „S" na wiecu 14 II przekonywał załogę hali nr 1, a 15 II – narzędziowni, że obecna sytuacja nie sprzyja strajkom; planuje też podobne spotkania wyjaśniające na pozostałych wydziałach.

Komitety „S" w wielu zakładach usiłują uspokajać nastroje, proponując raczej rozmowy. Tak było np. w Fabryce Wagonów w Świdnicy, gdzie próbę strajku rozładował KO „S" (dyrekcja jednak zabroniła członkowi RKW Jerzemu Langerowi, który miał w tym duży udział, wchodzenia na teren zakładu i kontaktowania się z robotnikami). Podobnie w płockiej „Petrochemii" po rozmowach z udziałem zakładowej „S" dyrekcja zgodziła się na podwyżki średnio po 25 tys. zł, udział pracowników w rozdzielaniu pieniędzy na poszczególnych wydziałach, a także na zawieszenie nieakceptowa-

—— Ciąg dalszy na stronie 5 ——>

Niekonfrontacyjne, niekonkurencyjne

—— Ciąg dalszy ze strony 1 ——>

pszczoły. Taki właśnie – jak można się było domyślić – miał być projekt naszej delegacji. Przewidywał dużą listę krajową w całości obsadzoną przez kandydatów „koalicji" i normalne wybory na pozostałe mandaty, przy założeniu, że kandydatów – oczywiście obu stron – zgłaszać mogą wyłącznie grupy obywateli i że wszystkie okręgi są jednomandatowe. W projekcie „S" proporcja pszczół i królowych zależy w jakimś, choć niezbyt dużym stopniu od mieszkańców pasieki, dochodzi też do rywalizacji między pszczołami i królowymi. W propozycji władz nie ma żadnego z tych elementów.

Nie doszło jednak do wybierania – nawet projektu. Propozycję władz ktoś z naszych negocjatorów pochopnie ocenił jako „bardzo istotny krok w stronę wspólną". Kwestia: przyjąć czy odrzucić, w ogóle nie stanęła. Taką reakcję częściowo tłumaczy fakt, że strona rządowa nie przesłała przed spotkaniem żadnych materiałów. Ponadto przeważała obawa, że kontrprojekt zostałby odrzucony. Nasza delegacja ograniczyła się do krytyki najbardziej rażących elementów propozycji władz. Odrzuciła wspólną listę krajową. Nie zgodziła się na „ciało" do skreślania kandydatów, twierdząc, że formuła przestrzegania porządku konstytucyjnego jest „gumowa" (chciałoby się dodać: jak policyjna pałka). Protestowała także przeciwko jednej karcie wyborczej (postulując tyle kart, ile mandatów), opowiedziała się za znacznym zmniejszeniem limitu 5000 osób.

W odpowiedzi S. Gebethner namawiał do wstawienia na listę krajową kandydatów opozycji, bo „i po waszej stronie mogą się znaleźć osoby, które się nie zmieszczą w swoim okręgu zamieszkania, populizm jest bardzo silny w społeczeństwie". J. Reykowski twierdził, że wspólna karta wyborcza wyrażałaby symbolikę okrągłego stołu, symbolikę podawania sobie rąk.

W sprawie wyborów – płacimy cenę. Rzecz w tym, żeby było za co ją płacić. Z. Bujak w mocnym, niezwykle przytomnym głosie podkreślił, że dla „S" wybory należą do całego pakietu zmian politycznych, gospodarczych i socjalnych, i stwierdził, że postęp przy innych stolikach jest zbyt wolny. Polemizował z nim H. Kubiak dając do zrozumienia, że ustępstwo w sprawie wyborów może ułatwić negocjacje innych kwestii.

Był jeszcze i urząd prezydenta. Projekt przedstawiony przez SD zelektryzował naszą delegację: dość powiedzieć, że wybierany przez obecny sejm (K. Cypryniak wspomniał o marcu...) prezydent miałby prawo rozwiązywać sejm przed upływem kadencji, byłby zwierzchnikiem sił zbrojnych i przewodniczącym KOK-u, a „w wypadkach nie cierpiących zwłoki mógłby wprowadzać stan wyjątkowy na terenie całego państwa lub jego części". Taka forma gwarancji ustrojowej – twórcze połączenie formuły de Gaulle'a i 13 grudnia 1981 – została po prostu odrzucona przez delegację „S".

Feliks Felicki

Tydzień przy okrągłym stole

—— Ciąg dalszy ze strony 2 ——>

wspólne stanowisko, będące faktycznym poparciem dla tworzenia „Solidarności" rolników.

W podzespole ds. polityki mieszkaniowej panowała tak duża zbieżność poglądów, że można by od razu zacząć uzgadniać szczegóły. Z dobrze przygotowanym, kompleksowym programem stworzenia rynku mieszkaniowego wystąpił Aleksander Paszyński. I właściwie poza drobiazgami nie było z nim polemiki. Przeciwnie – strona rządowa podchwyciła, przynajmniej częściowo, jego postulaty. Przedstawiciele OPZZ nie ustosunkowali się do nich na sali obrad, z krytyką wystąpili dopiero następnego dnia w „Trybunie Ludu". Kierunek ataku – ten, co zwykle: że godzi to w interesy ludzi pracy, że pierwszeństwo w „kolejce" do mieszkań będą mieli zamożni. Rzeczywiście program Paszyńskiego proponuje urynkowienie i przesunięcie mieszkań do sfery konsumpcji indywidualnej. Zasadą nowej polityki mieszkaniowej musi być, według niego, przejście na kredytowanie indywidualnych osób, a nie – jak dotychczas – spółdzielni. Działająca na zasadach komercyjnych sieć banków mieszkaniowych wspierałaby kapitałowo przede wszystkim przedsięwzięcia rozszerzające możliwości inwestycyjne. Należałoby dopuścić pełny pluralizm organizacji inwestorskich, projektowych i wykonawczych. Przedsiębiorstwa uczestniczące w procesie powstawania mieszkań winny być zwolnione od podatku na 10 lat. Państwo miałoby odpowiadać wyłącznie za techniczne, organizacyjne i ekonomiczne warunki rozwoju masowego ruchu budowlanego ludności oraz za rozwój technicznej infrastruktury miast. I tu – podobnie jak przy stoliku rolnym – na następnym spotkaniu planowane jest redakcyjne opracowywanie tematów, co do których istnieje największa zbieżność poglądów.

W podzespole ds. ekologii – doskonała zgodność nie tylko w opisie stanu degradacji środowiska naturalnego, również w postulatach, nie sądzę jednak, by miała się utrzymać na przyszłych spotkaniach. Jedyna kontrowersja dotyczyła rozbudowy energetyki jądrowej: głos jej zwolennika po stronie rządowej spotkał się z repliką ze strony przedstawicieli „S" i SD. Nasza strona podkreślała znaczenie nadchodzących w Polsce zmian politycznych dla ruchu ekologicznego. I tak prawa z zakresu ochrony środowiska uzależniała od poprawy stanu praworządności i autorytetu sądów, postulowała też stworzenie społecznego systemu kontroli stanu środowiska.

Na konferencji prasowej po spotkaniu podzespołu ds. zdrowia Marek Edelman zauważył, że choć niemal we wszystkich merytorycznych kwestiach strona rządowa i solidarnościowa były zgodne – to istnieje obawa, że te same słowa nie zawsze znaczą to samo (dotyczy to zresztą wszystkich stolików). W każdym razie prezentowano zbliżone poglądy na reformę służby zdrowia, a jedyna wyraźnie zarysowana rozbieżność wystąpiła przy postulacie jej „odpolitycznienia" (zniesienie nomenklatury, rekomendacji partyjnych oraz... usunięcie komórek PZPR-u ze szpitali). Nie bez oporów przyjęto wspólne oświadczenie, że gwarancją prawidłowego funkcjonowania systemu ochrony zdrowia jest poddanie go kontroli społecznej, w tym NSZZ „Solidarność". Z aplauzem spotkał się natomiast nasz postulat, by zastępcza służba wojskowa odbywała się w placówkach służby zdrowia.

Status podzespołu ds. młodzieży musi wzbudzić wątpliwości, skoro przewodniczący naszej delegacji, Andrzej Celiński, zaapelował o wyjaśnienie kwestii jego kompetencji. Po pierwszym spotkaniu wydaje się bowiem, że jest on wyłącznie forum dla przemówień. Przedstawiciele ZSMP, ZSP, ZHP i ZMW wygłaszali coś w rodzaju sprawozdań z działalności swoich organizacji. Postulaty zgłaszane przez naszą stronę padały jakby w próżnię. Sprawa NZS-u nie tu się będzie decydowała (dopiero na konferencji prasowej przyciśnięty pytaniami Sławomir Wiatr, sekretarz strony rządowej, zadeklarował, że jest „za wzbogaceniem krajobrazu organizacji młodzieżowych, w tym także o NZS"), kwestie związane ze służbą wojskową i zastępczą nie doczekały się odpowiedzi (wymagają one konsultacji ze specjalistami – oświadczył sekretarz KC L. Miller), postulat uznania Związku Harcerzy Rzeczypospolitej spotkał się ze zdecydowanym odporem.

Sprawa ZHP stanęła raz jeszcze na konferencji prasowej po spotkaniu podzespołu ds. stowarzyszeń i samorządu terytorialnego, gdzie mieliśmy okazję usłyszeć z ust wiceministra sprawiedliwości Brola, że „rząd nie dopuści do rozbicia ZHP" i „nawet najmłodsi harcerze w nieporadnych słowach piszą listy, w których bronią się przed pluralizmem swojej organizacji". Pierwsze posiedzenie tego zespołu nie przyniosło żadnych rewelacji. Nasza strona, krytykując rządowy projekt ustawy o stowarzyszeniach, mówiła o konieczności zlikwidowania skutków stanu wojennego, a nawet stalinizmu w tej dziedzinie. Upomniała się o zdelegalizowane stowarzyszenia, w tym NZS. Najwidoczniej nie zapadły jeszcze decyzje polityczne, bowiem – mimo propozycji powołania natychmiast grupy roboczej do opracowania poprawek do ustawy – termin nowego spotkania ustalono na przyszły tydzień.

Wiadomo, najważniejsze decyzje zapadać będą przy stolikach politycznym, związkowym i ekonomicznym. I wiele problemów z dziesięciu obradujących podzespołów i tak będzie musiało tam wrócić, by doczekać się rozstrzygnięcia.

Jan Klincz

—— Ciąg dalszy ze strony 4 ——>

nego systemu wartościowania stanowisk pracy.

W lubelskim „Agromecie", gdzie 16 II przerwano pracę, by przedstawić dyrekcji żądania płacowe, pracownicy dozoru namawiali załogę do strajku, zaś KO „S" wypowiedział się przeciw niemu. TKZ „S" Zakładu Produkcji Ściernic „Inco" w Pruszkowie w związku z apelem Wałęsy nie ogłosiła strajku, lecz jedynie gotowość strajkową, gdy 15 II dyrektor podał wysokość podwyżek płac: 1 000 zł miesięcznie dla pracowników akordowych, 4 500 dla dniówkowych.

Niektóre struktury „S" uczestniczą w protestach. Załoga „Edy" w Poniatowej, gdzie dyrekcja 10 II miała dać odpowiedź na zgłoszone w styczniu postulaty, zastrajkowała 13 II i już pod wieczór Komitet Strajkowy (z udziałem KO „S") wynegocjował podwyżki średnio o 22 tys. zł. Sytuację działaczy „S" tak określił jeden z członków KO „S" FSC w Starachowicach, gdzie przedstawiciele POP, kierownictwa i neozwiązków w rozmowach z robotnikami stwierdzają, że płace podnosi się, gdy załogi strajkują: „Mamy problemy, bo chcemy być z załogą, jednocześnie nie chcemy robić wbrew Wałęsie, zresztą w obecnej sytuacji sami nie chcemy podejmować strajków".

Rocznica rejestracji NZS

Manifestacjami i wiecami pod hasłami legalizacji NZS i zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym uczcili 17 II ósmą rocznicę rejestracji Zrzeszenia studenci Białegostoku, Gdańska, Krakowa, Poznania, Warszawy i Wrocławia. W Warszawie pochód przeszedł od Uniwersytetu pod gmach Rady Ministrów – miejsce obrad okrągłego stołu; w Sopocie po wiecu studenci ruszyli ulicą Monte Cassino na molo i pod Komitet Miejski PZPR; w Białymstoku udali się z Rynku Kościuszki pod pobliski gmach KW i po blisko godzinnych próbach przedostania się przez kordon ZOMO wręczyli sekretarzowi swoje postulaty.

W Krakowie przemarsz z Rynku pod kuratorium, gdzie spodziewano się zastać ministra edukacji narodowej Fisiaka, zakończył się brutalną interwencją MO. Zatrzymano kilka osób, trzy dotkliwie pobito. Tymczasem grupa studentów i WiP-owców przedostała się do chronionego przez BOR liceum nr 5, gdzie minister odbywał naradę z rektorami, obstawiła wszystkie wyjścia i zapowiedziała okupację budynku do czasu wypuszczenia kolegów. Po ok. trzech godzinach rektor UJ w wyniku pertraktacji z milicją przywiózł własnym samochodem ostatnich zwolnionych.

Za odmowę służby wojskowej

Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni z uwagi na „nikłą szkodliwość społeczną" umorzył 8 II sprawę Marka Czachora, oskarżonego o uchylanie się od służby wojskowej i obrazę Wojska Polskiego. Także 8 II Sąd Garnizonowy w Warszawie odroczył, zarządzając badania psychiatryczne, sprawę innego „uchylającego się", Tomasza Cirina.

Trzy doby (!) przetrzymano w areszcie bez nakazu prokuratorskiego Marka Jakubowskiego z Nowej Huty, zatrzymanego 27 I – tego dnia złożył on wniosek o służbę zastępczą.

Tragiczny finał zemsty władz

W Krakowie 5 II popełnił samobójstwo wyskakując z 8 piętra Jacek Żaba, skazany w 1986 na półtora roku więzienia za to, że nocą z 12/13 XII 85 wraz z Kazimierzem Krauze z motywów politycznych przecięli paski klinowe w kilkudziesięciu autobusach komunikacji miejskiej. Pomimo stwierdzonej schizofrenii J. Żaba trafił do więzienia, gdzie jego stan znacznie się pogorszył. Po 7,5 miesiącach wysłano go więc na leczenie, lecz stale straszono powrotem do celi. J. Żaba otrzymał 4 II br. dwudniową przepustkę ze szpitala.

Przecięcie pasków klinowych spowodowało straty ok. 30 tys. zł, autobusy naprawiono jeszcze przed porannym wyjazdem na trasy, zakwalifikowano je jednak jako sabotaż. Kazimierz Krauze, skazany na 5 lat, otrzymał w 1988 r. urlop z więzienia, do którego miał powrócić 19 II. Prośba adwokata o ułaskawienie (K. Krauze odbył już niemal połowę wyroku) pozostała bez odpowiedzi.

■ W Płocku ukonstytuował się ok. 50-osobowy oddział Partii Zielonych (większość to pracownicy „Petrochemii"), który stawia sobie za cel poprawę dramatycznej sytuacji ekologicznej w regionie.

■ Przez centrum Głogowa 13 II, jak co miesiąc, odbył się przemarsz pod transparentami przeciwko zatruwaniu środowiska w Zagłębiu Miedziowym, zorganizowany przez Wolny Ruch Ekologiczny i „Solidarność".

—— Ciąg dalszy na stronie 6 ——>

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na pomnik B. Sadowskiej i G. Przemyka: Zofia – 1; Rysia – 3; na Komisję Interwencji i Praworządności: Lwów – 1; na represjonowanych: Wojtek – 1; xxx Heniek – 20; Mimi – 1; Calypso – 2; Fujara – 10; Krzysia – 2; Eol – 5; Lukaszek Nadzieja – 10; Stacja – 6; a także: dziękujemy Jerzemu za 4; „Aletheia" dziękuje Eliotowi za 500; Mirkowi i Kate za sprzęt; 27 PAW dziękuje za 3 paczki; 8 KWA dziękuje za kasetę. **Dziękujemy!**

W bloku

Węgry. 16 niezależnych ugrupowań we wspólnym oświadczeniu z 18 II zaproponowało „w imię przyspieszenia procesu demokratyzacji" zorganizowanie okrągłego stołu z udziałem przedstawicieli demokratycznych organizacji politycznych, rządu i partii komunistycznej – w celu „określenia przesłanek wyborów do parlamentu". Wszystkie tworzone na nowo partie i organizacje powinny otrzymywać równorzędne dotacje z budżetu państwa.

Tydzień wcześniej te same ugrupowania ogłosiły wspólną deklarację, negując partyjną interpretację wydarzeń 1956 r., żądając przekształcenia Węgier w państwo prawa i uznania zasady samostanowienia wszystkich narodów Europy Wschodniej i Środkowej. Odrzucono propozycje partii, by obchody rocznicy Wiosny Ludów 15 III zorganizować wspólnie.

◘ Konflikt w partii komunistycznej owocuje sprzecznymi deklaracjami politycznymi. Dokument KC „Zasady przejścia do nowego ustroju socjalizmu demokratycznego" przewiduje zachowanie sojuszy i 6-letni okres przejściowy, kiedy to partia będzie miała zagwarantowaną większość w parlamencie; proponuje on utworzenie urzędu prezydenta z silną władzą i Trybunału Konstytucyjnego, który oceniać ma, czy występujące o rejestrację partie mieszczą się w ramach „socjalizmu demokratycznego". Z drugiej strony na ostatnim plenum KC (20-21 II) członek Biura Politycznego Kalman Kulczar stwierdził, że w konstytucji nie powinno znaleźć się sformułowanie o socjalistycznym państwie, gdyż pojęcie socjalizmu nie ma żadnej treści prawnej. Ten wniosek nie przeszedł, jednak w proponowanej wersji konstytucji nie będzie już zapisu o kierowniczej roli partii. Wcześniej obserwatorzy zachodni odnotowali też wypowiedź premiera Miklosa Nemetha, że należy rozważyć sugestie neutralizacji kraju, i wiceministra handlu zagranicznego, że nie wyobraża on sobie w przyszłości udziału Węgier w RWPG.

◘ W Budapeszcie 16 II odbył się pierwszy wiec reaktywowanej w styczniu Partii Socjaldemokratycznej. Liczy ona już 8 tys. członków, ma swoje organizacje w 18 z 21 dzielnic stolicy i 80 miejscowościach na prowincji.

◘ Niezależna organizacja Koło Dunajskie zebrała już 110 tys. podpisów pod petycją domagającą się referendum w sprawie budowy tamy Gabcikovo-Nagymaros.

ZSRR. Na uroczystym posiedzeniu „sejmu" Sajudisu, obradującego w Kownie 16 II, w rocznicę odzyskania przez Litwę niepodległości, ogromną większością głosów przyjęto uchwałę żądającą suwerenności państwowej oraz niezależności prawnej, kulturalnej i gospodarczej. Zaproponowano, by Litwa stała się „państwem neutralnym w europejskiej strefie zdemilitaryzowanej". Na 200-tysięcznym wiecu kard. Sladkevicius wzywał do rozsądku i cierpliwości: „Ostateczny cel – niepodległość można osiągnąć jedynie drogą małych kroków". Również na wiecu w Wilnie przeważały wyważone hasła, główne: „Niech Litwa będzie taka, jaką chce jej naród".

■ Na wiecu zorganizowanym 12 II w Wilnie przez Internacjonalistyczny Front „Jedność" 80 tys. Rosjan i Polaków protestowało przeciwko nadaniu litewskiemu statusu języka urzędowego. Wychodzący po polsku „Czerwony Sztandar", popierający Sajudis, skrytykował wiec dowodząc, że dekret stwarza również szerokie możliwości posługiwania się językiem polskim.

■ W Kiszyniowie 19 II na wiecu mołdawskiego Frontu Demokratycznego domagano się przywrócenia języka narodowego i alfabetu łacińskiego. Milicja aresztowała kilkudziesięciu demonstrantów.

■ Towarzystwo Języka Ukraińskiego im. Tarasa Szewczenki na zebraniu założycielskim w Kijowie 14 II zażądało uznania ukraińskiego za urzędowy język republiki, poparło też ideę utworzenia Ludowego Frontu Ukrainy.

■ Niezgodnie z intencjami władz rozwija się proces dwóch Ormian oskarżonych o sprowokowanie zajść na lotnisku w Erewaniu w lipcu ub.r. Kolejni świadkowie winą obarczają brutalnie interweniujące wojsko, dowodzą, że pasy startowe blokowali nie demonstranci, lecz samochody wojskowe, opowiadają o biciu bezbronnych ludzi, kobiet, dzieci. Major milicji z komisariatu na lotnisku zeznał, że wprowadzenie żołnierzy uniemożliwiło mu porozumienie się z pikietującymi hale odlotów (WAI).

■ „Uważam, że konieczne jest opublikowanie w Związku Radzieckim «Archipelagu Gułag» i innych dzieł Sołżenicyna. Uważam, że należy Aleksandrowi Sołżenicynowi umożliwić powrót z wygnania do ojczyzny. Uważam, że ci, od których zależy rozpatrzenie tych postulatów, winni liczyć się z wypowiadanym przeze mnie poglądem" – oświadczenie tej treści ogłosiła „Express-Kronika" 13 II, w piętnastą rocznicę wydalenia pisarza z ZSRR. Podpisało je 693 osoby (WAI).

Czechosłowacja. Wybitny dramaturg Vaclav Havel – oskarżony o podburzanie do niepokojów i stawianie oporu przedstawicielom władzy – po jednodniowym procesie 21 II został skazany na 9 miesięcy więzienia o obostrzonym rygorze. Havel był jednym z organizatorów obchodów rocznicy samospalenia Jana Palacha. Pozostali sądzeni byli następnego dnia za chuligaństwo. Otta Veverka otrzymał rok więzienia, Jana Petrowa – 9 miesięcy. Sześć osób dostało wyroki w zawieszeniu i wzsokie grzywny. Świadkami oskarżenia byli wyłącznie funkcjonariusze SB. Wyroki wywołały protesty rządów Wielkiej Brytanii, Holandii i Austrii oraz Departamentu Stanu USA.

Tydzień wcześniej zaostrzono kary za zakłócanie porządku publicznego (górną granicę podwyższono z 6 do 12 miesięcy), kilkakrotnie wzrosły grzywny za niezależną działalność wydawniczą.

◘ Vaclav i Ivan Havelovie wnieśli 1 II pozew do sądu przeciwko „Vecerniej Pradze", która napisała, że podczas okupacji rodzina Havelów prowadziła tajną kancelarię gestapo w Pradze. Peter Uhl wytoczył proces „Rudemu Pravu", które nazwało go terrorystą (WAI).

■ Współpracownicy Aleksandra Dubczeka z okresu Praskiej Wiosny (wśród nich b. minister spraw zagranicznych Jiri Hajek) założyli 16 II w Pradze Klub Socjalistycznej Przebudowy „Odnowa", popierający reformy Gorbaczowa.

Bułgaria. Środki masowego przekazu rozpętały kampanię przeciwko Stowarzyszeniu na rzecz Obrony Praw Człowieka. Jego przewodniczący, Ilija Minew został pomówiony o przynależność przed wojną do organizacji faszystowskiej. Organ KC „Rabotniczesko Delo" wydrukowało pornograficzne wiersze, podając jako ich autora sekretarza Stowarzyszenia, poetę Petra Manołowa. W fabrykach organizowane są masówki potępiające działaczy niezależnych, listy i rezolucje z atakami na nich publikują wszystkie dzienniki.

Lech Wałęsa, zaproszony (wraz z Jackiem Kuroniem i Januszem Onyszkiewiczem) przez Sajudis do Kowna na obchody rocznicy niepodległości Litwy 16 II, odpowiedział, że intensywne prace związane z okrągłym stołem wymagają ich nieprzerwanej obecności w kraju. Pisze on: „Wytrwałość i nieugiętość narodu litewskiego w walce o jego naturalne prawa jest podziwiana w Polsce i niejednego Polaka utwierdzała na jego własnym szlaku do wyzwolenia. Świadectw tego podziwu nie brak choćby w polskim obiegu wolnego słowa, w którym coraz donośniej rozbrzmiewają głosy propagujące ideę pojednania i współpracy. Obecne odrodzenie narodowe obydwu naszych krajów oraz przebudzenie obywatelskie naszych społeczeństw dają mocną nadzieję na nowe i lepsze niż kiedykolwiek stosunki wzajemne. Jako równorzędni przyjaźni sąsiedzi moglibyśmy położyć razem jeden z fundamentów nowej wizji Europy".

W Podkowie Leśnej 18 II zawiązała się „Solidarność Polsko-Węgierska". Deklarację założycielską podpisało 11 Węgrów i 21 Polaków, m.in. Zbigniew Bujak, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Janusz Onyszkiewicz, Wiktor Woroszylski. Rzecznikami „SP-W" zostali Geza Buda, Wojciech Maziarski i Andrzej Szcześniak. Przyjęto protest przeciwko represjom wobec działaczy niezależnych w Czechosłowacji.

oprac. alex

—— Ciąg dalszy ze strony 5 ——>

■ Z listem otwartym w sprawie wniesienia kwestii ograniczeń paszportowych pod obrady okrągłego stołu wystąpili 17 II do jego uczestników WiP-owcy – członkowie nowoutworzonego Klubu Więźnia Granic. Z kolei 15 wrocławskich WiP-owców apeluje również w liście otwartym, by zwrócić się do strony rządowej o wyjaśnienie, jakie są źródła finansowania nadzwyczajnych przywilejów MON i MSW oraz działalności tych resortów w sektorach cywilnych (np. sądownictwa i szkolnictwa wojskowego).

(Wiadomości, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych, „SIS" nr 22 oraz „Inf. KliP" nr 61.)

Nagrody kulturalne „Solidarności"

Komitet Kultury Niezależnej przyznał Nagrody Kulturalne „Solidarności" za rok 1988. Otrzymali je:

1. **Redakcja periodyku „Almanach Humanistyczny"** (Warszawa).
2. **Redakcja Biblioteki Kwartalnika Politycznego „Krytyka"** (Warszawa) – za wydanie polskiego przekładu książki Karla Raimunda Poppera „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie". NOWA, Warszawa.
3. **Marian Brandys** (Warszawa) – za książkę „Generał Arbuz". Iskry, Warszawa.
4. **Kazimierz Dziewanowski** (Warszawa) – za książkę „Złom żelazny, śmiech pokoleń". Libella, Paryż. Pokolenie, Warszawa.
5. **Michał Grynberg** (Warszawa) – za opracowanie książki „Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i regestry". PWN, Warszawa.
6. **Andrzej Jagodziński** (Warszawa) – za książkę „Banici. Rozmowy z czeskimi pisarzami emigracyjnymi". Oficyna Literacka, Kraków.
7. **Jerzy Jarocki** (Kraków) – za inscenizację sztuki Sławomira Mrożka „Portret" w Teatrze Starym w Krakowie.
8. **Marcel Łoziński** (Warszawa) – za film „Świadkowie". VideoNOWA.
9. **Halina Mikołajska** (Warszawa) – za monodram „Śmierć Cwietajewej" oparty na eseju Anny Bojarskiej.
10. **Wojciech Młynarski i Jerzy Derfel** (Warszawa) – za recital „Róbmy swoje", wersja 1988.
11. **Grzegorz Moryciński** (Warszawa) – za wystawę malarstwa w Teatrze Powszechnym w Warszawie.
12. **Kazimierz Orłoś** (Warszawa) – za książkę „Cudowna melina. Historia «Cudownej meliny»". NOWA, Warszawa.
13. **Jacek Petrycki** (Warszawa) – za film „A może o tym nie wolno mówić?".
14. **Redakcja studenckiego miesięcznika mówionego „Przegłos"** (Kraków).
15. **Andrzej Roman z zespołem** (Warszawa) – za książkę „Komedianci. Rzecz o bojkocie". Spotkania, Paryż.
16. **Jerzy Ryba** (Wrocław) – za prowadzenie galerii sztuki „Na Ostrowie" we Wrocławiu.
17. **Marian Terlecki** (Gdańsk) – za dokumentację video ze strajków gdańskich.
18. **Mieczysław Tomaszewski** (Kraków) – za twórcze inicjatywy edytorskie i muzykologiczne.
19. **Mirosław Wujas z zespołem** (Kraków) – za prowadzenie Przeglądu Kabaretów Amatorskich „PAKA".
20. **Barbara Zbrożyna** (Warszawa) – za twórczość rzeźbiarską.

Tydzień w tydzień

15 – 21 lutego

Środa. Opublikowane wreszcie ustawy podatkowe z 31 I są sprzeczne z ustawą o przedsiębiorczości: „prywaciarzom" nadal grozi podatek dochodowy do 85%.

Sobota. Rządowy projekt „niekonkurencyjnych" wyborów owszem, perwersyjny, ale ja mam lepszy: w specjalnych zakładach totolotka ci z trzema trafieniami wchodzą do rad gminnych, z czwórkami do wojewódzkich, z piątkami do sejmu. Spośród szóstek losujemy prezydenta, trafna końcówka banderoli daje fotel w trybunałach Konstytucyjnym i Stanu. Polska pierwszą totokracją świata!

Niedziela. W „Przeglądzie Tygodniowym" wywiad z J. Giedroyciem reklamowany jako jego „pierwsza wypowiedź dla prasy krajowej" (a TM?). Poseł Ryszard Bender, który w środę ogłosił w sejmie reaktywowanie Stronnictwa Pracy, miał być dziś gościem Daniela Passenta w II programie TV, ale emisję w ostatniej chwili odwołano bez słowa wyjaśnienia. Niedzisiejsze obyczaje.

Poniedziałek. „Mamy generalną ideę umowy społecznej, mianowicie konkret we wszystkich sprawach" – rzekł p. Martyniuk z OPZZ i zamilkł. Oraz: „Trzeba zatrzymać inflację i my wiemy, jak to zrobić". – A jak? – „No, metod jest 20 000, związki zawodowe nie są od programów". Szef Państwowej Rady Górnictwa p. Gustek skarżył się: od 3 lat jest program oszczędności węgla, lecz dotąd „efekty nie przyniosły rezultatu". Konferencje prasowe OPZZ i rządu czyli PRL jaką jest...

Wtorek. Szura afgańskich mudżaheddinów próbuje obradować, ale w składzie czysto sunnickim: szyici bazujący w Iranie, niedopuszczeni do obrad, czekają na wyniki parę ulic dalej. Chomeini wyraźnie się uaktywnił (vide polowanie z nagonką na autora krytycznej wobec islamu książki) i chyba cieszy się perspektywą wojny domowej w Afganistanie, w której Iran może odegrać sporą rolę.

K. Pajka